

## **Miłosz Wojtyna, *Piękna myśl w działaniu***

Od dziesięciu lat pracuję wśród moich nauczycieli. Za kolegów mam profesorów, którzy przed dekadą otworzyli mi oczy. Za koleżanki – profesorki, dzięki którym pokochałem słowo, logikę dobrej myśli, myślenie na żywo. Wszyscy oni są ode mnie starsi – o 10, 20, 30 albo 40 lat. Wszyscy dali mi coś, czego się nie spodziewałem. Każde po swojemu.

Patrzeć na własnych nauczycieli to widzieć przyszłość – i rozumieć dług, w który nas wyposażyli. Żeby poruszać się w ich obecności – w bliskości tego, co napisali, co zbudowali, co im się udało i co nie – trzeba rozpoznawać zależność od nich i nieuchronność bycia po. I chociaż o ten dług trochę się prosiliśmy, a trochę nie (który student pierwszego roku wie na pewno, co zrobią z nim wykłady z Szekspira?), staje się on częścią naszego przyszłego losu. Niezależnie od tego, czy z nauczycielami zgadzamy się, czy nie, jesteśmy wynikiem ich myśli.

Dla każdego, kto otarł się o cokolwiek, co wyszło spod ręki profesora Jerzego Limona, konieczność trwania, kontynuacji, wierności jego dziełu wydaje się pewnie tak samo oczywista, jak mnie. Oczywiste jest przecież, że nie po to byliśmy uczniami, żeby nic z tego wszystkiego nie zrozumieć, niczego się od nich nie nauczyć. Brzydko byłoby być gorszym, choć trudno tak samo dobrym.

Jako autor myśli realizującej się w działaniu – humanistycznej arcy-kompetencji, która rodzi się na styku tekstu, historii idei, zrozumienia rzeczywistości i pragnienia nowej wizji świata, żeby potem skupić się w materii i realizować w radykalnej przemianie – Jerzy Limon pokazał nam, jak szukać sprawczości. Zbudował i będzie w nas dalej budował.

Ze wszystkich moich nauczycieli najpiękniej wprawiał świat w ruch. Nie zapomnę tego, Panie Profesorze.